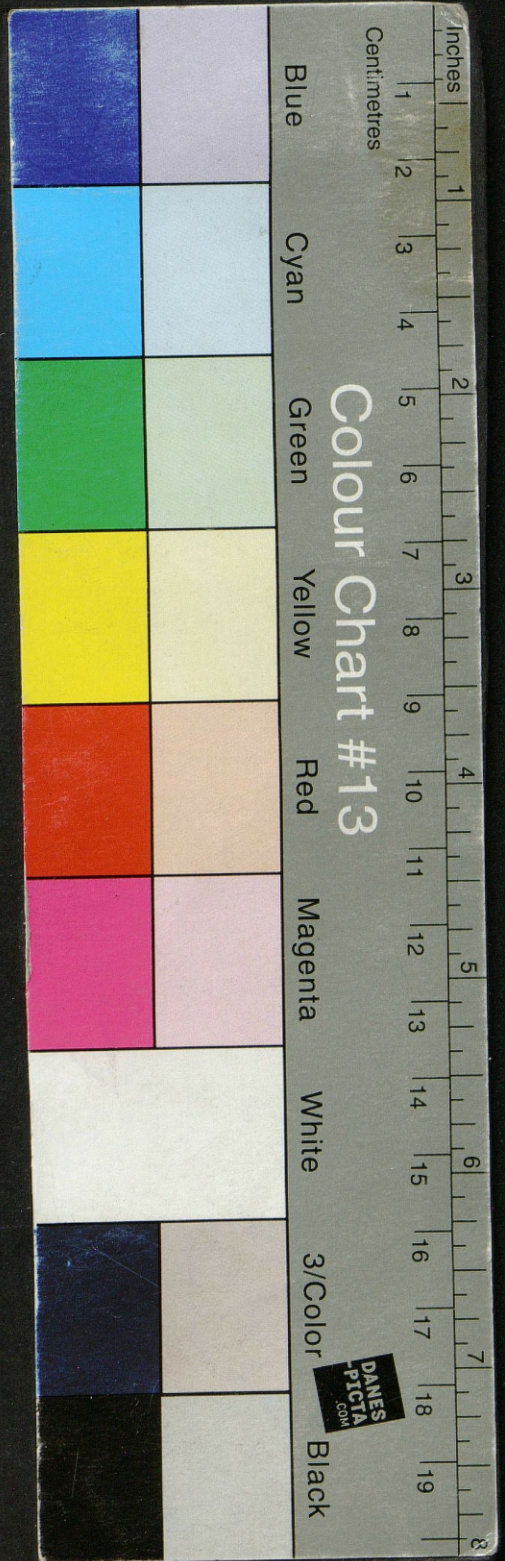
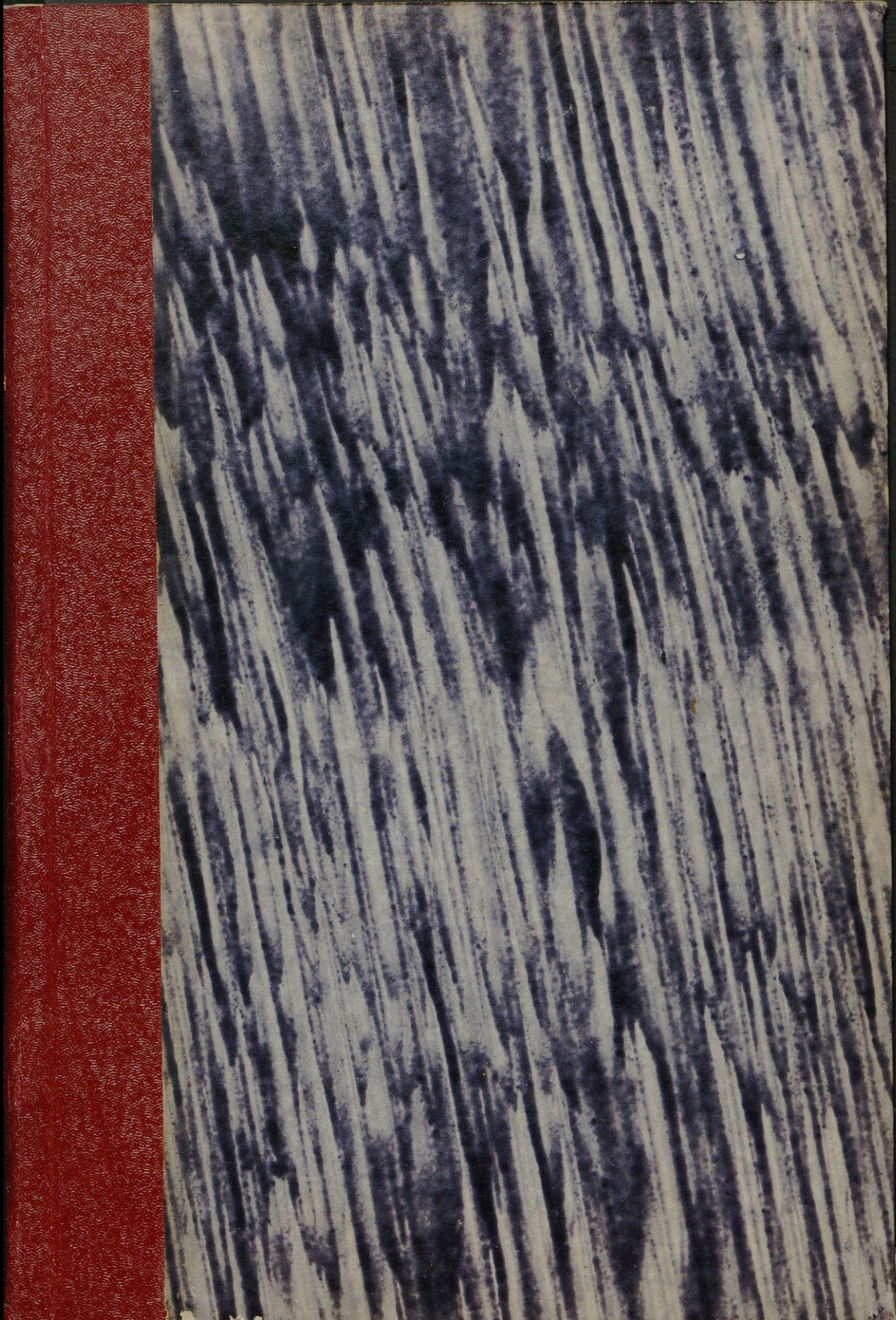


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





J. Trojanowski

D A N T E

JAKO

POLITYK I PUBLICYSTA

PROF. DR. WŁADYSŁAW ABRAHAM

DANTE

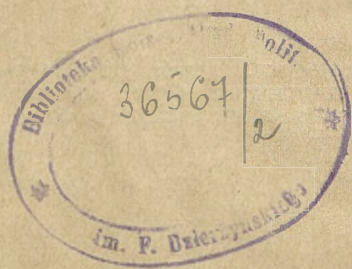
JAKO

POLITYK I PUBLICYSTA

**ODCZYT PUBLICZNY KU UCZCZENIU PAMIĘCI
POETY W UNIWERSYTECIE JANA KAZIMIERZA
WE LWOWIE 25. LISTOPADA 1921**

1922

**POZNAŃ: FISZER I MAJEWSKI
WARSZAWA: E. WENDE I SKA., ŁÓDŹ: L. FISZER
TORUŃ: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „IGNIS”**



Odkąd brutalna stopa barbarzyńcy roztrąciła i rozmiotła dumną niegdyś budowę dawnego imperjum rzymskiego, nieznała przez wieki ziemia Italji spokoju. Jej niebo słoneczne nęciło coraz to nowych najeźdźców i panów, bo pociągał ich magiczny wpływ dawnej wielkości do tej krajiny, co zdawała się być przeznaczoną do panowania świata. Lecz na gruzach zniszczenia dawnej potęgi i przeżytej dawnej kultury rodził się w średniowieczu nowy naród włoski o krwi mieszanej i łaknąc wolnego tchnienia tworzył wśród walk nieustannych nowe formy politycznego bytu. Nie posiadając jeszcze wyrobionego w masach poczucia narodowej wspólności, zaczął budować od dołu drobne ośrodki polityczne, dążące do samoistności i swobody. Ale ślepy egoizm ludzi ówczesnych nie ogarniający interesów całości, waśnił ze sobą te małe państewka i wewnątrz nich niecił rozdarcie w zwalczających się zaciekle stronnictwach. Wśród krwi i pożogi budził się jednak wraz z narodem genjusz rasy łacińskiej, a szukając wyrazu, czy w ekstazach i wizjach religijnych, czy w natchnionem słowie, lub w artyzmie dzieł sztuki i dociekaniach naukowych, niósł przyszłym pokoleniom posiew nowoczesnej kultury.

A nigdzie może silniejszym echem nie odbijały się te dole i niedole Włoch ówczesnych i nigdzie może wspanialej nie rozwinął się górny i śmiały lot genjusza tego narodu, jak na ziemi toskańskiej.

*
*
*

Rankiem w poniedziałek wielkanocny roku 1216, gdy lud pobożny do świątyń spieszył, dokonano we Florencji na moście wiodącym przez Arno ohydneho mordu. Ofiarą był młody, piękny, wytworny rycerz Buondelmonte, a napastnikami, członkowie pierwszych florenckich rodzin Uberti, Amidei, Lamberti, Fifanti. Dążył on właśnie na białym koniu, wspaniale strojny, z wieńcem kwiecica na skroni, u boku swej uroczej niedawno poślubionej żony na nabożeństwo do katedry, kiedy padł pod ciosami swych wrogów.

Czyn ten zaciężył fatalnie na dalszych dziejach Florencji, bo od tego dnia, jak pisze kronika dawna, rozpoczęło się zniszczenie miasta i po raz pierwszy usłyszało się nowe nazwy stronnictw Gwelfów i Ghibellinów. Mord ów miał podkład w waśni prywatnej, gdyż Buondelmonte wzgardził ręką panny z domu Amidei, chociaż jej rodzinie przyrzekł małżeństwo i poślubił o wiele piękniejszą pannę z domu Donati. KobiECE intrygi to wszystko sprawiły, lecz ta waśń rodowa przekształciła się rychło w waśń polityczną. Targała ona odtąd życiem wewnętrznem Florencji, oparta o tło gigantycznego zmagania się dwóch najwyższych potęg ówczesnych papieżstwa i cesarstwa o władzę nad światem. Na wiek XIII przypada chwila największego napięcia tej walki. Szerokie ona roztoczyła kręgi i pomimo upadku cesarstwa, pomimo, że głowa dziedzica idei cesarskiej spadła na rusztowaniu w Neapolu, nie przebrzmiała jeszcze w czasach Dantego, chociaż nieco odmiennie, lokalne, zyskała zabarwienie.

Stronnictwa Gwelfów i Ghibellinów, jak w innych miastach włoskich, tak samo we Florencji walczyły zażarcie o wpływ i władzę w mieście, powołując na pomoc papieża czy cesarza, raz jedno, raz drugie było u góry, raz jednych, raz drugich z miasta wypędzano, aż po upadku rodu Hohenstaufów, szala zwycięstwa przechyliła się stanowczo na stronę Gwelfów. Bitwa pod Campaldino 11. czerwca 1289 gdzie i Dante miał brać udział, przypieczętowała ostateczną klęskę Ghibellinów, lecz nie zapewniła na czas dłuższy pokoju w mieście. Magnaci i szlachta zachowywali się nadal niespokojnie, a ku schyłkowi wieku XIII, kiedy Ghibellinów już nie stało, nastąpił rozłam wśród stronnictwa Gwelfów, co wywołało niemniej namiętne intrygi i walki. I wtedy znowu ten sam złowrogi ród Donatich, co był przyczyną pierwszego rozłamu, zbryzgał karty dziejów Florencji krwią w bratobójczej domowej wojnie przelaną. Nie darmo nazywano ich „Malejami“.

Pomimo tych waśni wewnętrznych, miasto rozwijało się świetnie. Korzystając zręcznie ze sporów papieżstwa z cesarstwem umiało ono zdobyć i utwierdzić samoistność polityczną, a zdrowy zmysł ludności starał się wewnętrzne walki stronnictw usunąć po za nawias ekonomicznego życia i unieszkodliwić wpływy polityczne burzliwego żywiołu szlacheckiego. Słusznie nazwano Florencję ówczesną pierwszym nowożytnem państwem świata, bo tam właśnie dokonała się w ciągu wieku XIII demokratyzacja ustroju

wewnętrznego, przy równoczesnem rozwinięciu zasady powszechnych obowiązków obywateli w obec Rzeczypospolitej. Przyspieszonym tentnem było ówczesne życie publiczne we Florencji. Jeszcze zanim powstały stronnictwa Gwelfów i Ghibellinów, smagał zjadliwą ironją magister Buoncampagno aktorskie sztuczki demagogicznych mówców zgromadzeń ludowych, a jaskrawy antagonizm jaki się rozwinął w ciągu wieku XIII między szlachtą i mieszczaństwem, wciągał w zakres polityki miejskiej coraz szersze kręgi ludności. Ciągłe walki partyjne, gwałty i nadużycia magnatów, oddziaływały zbyt ujemnie na rozwój handlu i przemysłu, więc ludność florencka dąży usilnie do ustalenia pokoju wewnętrznego i stosunków normalnych, jak również do zupełnego wyzwolenia warstw średnich. Zmienia się co chwila ustrój władz miejskich, a ciągle te reformy idą w duchu coraz to radykalniejszym, wyłączenia szlachty od wszelkiego udziału w rządach Rzeczypospolitej. Przeciw organizacji szlachty, obawiając się tyranji, organizuje się mieszczaństwo. Na czele tego ruchu stał bogaty stan bankierski, kupiecki i przemysłowy *popolo grasso*, podczas gdy pospólstwo, *popolo minuto*, nie posiadające jeszcze pełnych praw politycznych, szło zawsze tam, gdzie widziało chwilową dla siebie korzyść. W dwa miesiące po bitwie pod Campaldino, została wydana ustawa charakteryzująca w sposób znamieny ówczesne poglądy i dążnia, a jakkolwiek wywołana przygodnymi stosunkami i później nie naśladowana, kreśli wymownie sposób myślenia ówczesnych polityków florenckich, podnoszących już wtedy hasła zbliżone do proklamowanych przez wielką rewolucję francuską praw człowieka. Ustawa ta, powołując się na płynącą z prawa natury wolność osobistą, zabraniała surowo komukolwiek nabywać lub pozbywać poddanych. Każdy z nich mógł siebie i rodzinę z poddaństwa wykupić, a gdyby go komuś odsprzedano lub odstąpiono, odzyskiwał natychmiast zupełną wolność. Jeszcze ważniejszą natomiast była zmiana ustroju wewnętrznego Florencji, przeprowadzona w styczniu r. 1293 przez jednego z członków wyższej szlachty florenckiej, który się oddał na usługi ludu, człowieka o wysokiej inteligencji Giano della Bella. Uchwalone wtedy „*Ordinamenti della giustizia*“. Porządek sprawiedliwości, były, jak je słusznie nazwano ową *Magna Charta* konstytucji Rzeczypospolitej, bo ugruntowały na dłuższy przeciąg czasu wyłączną władzę ludu, pozbawiając magnaterję prawie wszelkich praw

politycznych. Żaden z magnatów nie mógł odtąd uzyskać najwyższego w państwie urzędu priora, a za zabicie lub zranienie kogoś z popolanów groziły im srogie kary. Niebawem wykluczono ich również z rady stu i z ciał doradczych kapitanatu ludowego (*Capitano del popolo*), motywując uchwałę względem, że „rzeczpospolita tylko wtedy słusznie i sprawiedliwie może być rządzoną, gdy się oprze o radę tych obywateli, co dbają o pokój wewnętrzny“. Odtąd ludność zorganizowana w wyższych cechach miejskich, wywierała wpływ rozstrzygający na obsadzanie urzędów i losy państwa. Dla członków rodów magnackich nie wystarczało nawet wpisanie się do cechu, gdyż wymagano od nich, aby rzeczywiście swój zawód cechowy wykonywali.

Szlachta nie pogodziła się tak łatwo z losem i podjęła rzucone jej przez lud wyzwanie. Na jej czele stanął Corso Donati, wnuk Gualdrady Donati, tej samej, co niegdyś swą córkę za rycerza Buondelmonte wyswatała i wzniciła żagiew walk partyjnych we Florencji. Corso, to najdoskonalszy typ ówczesnego włoskiego pana feudalnego, natura nieokiełznana i bujna, zapamiętała i bezwzględna, nie cofająca się przed żadną zbrodnią, — przytem rycerz nieustraszony i doskonały mówca, urodzony kandydat do Signorii lub przewodca buntu. Dzięki zręcznym intrygom pozbyto się trybuna ludu, — Giano della Bella poszedł na wygnanie, a szlachta gotowała się do objęcia gwałtem władzy w mieście. W ostatniej chwili dnia 6. lipca 1295, kiedy krwawa walka miała wybuchnąć na ulicach Florencji, kiedy w obec zbrojnej szlachty stało uzbrojone również mieszczaństwo w obronie swych swobód, udało się zażegnać niebezpieczeństwo. Zdecydowana postawa zastępów ludowych i ich przeważające siły wpłynęły oziębiająco na ochotę szlachty, więc za cenę pewnego złagodzenia *Ordinamenti della Giustizia* co do postanowień karnych przeciw magnatom, tudzież co do wykonywania zawodu cechowego, jako warunku dostępu do urzędów, doprowadzono do porozumienia. Odtąd wystarczało samo przyjęcie do cechu, aby nabyć wszelkie prawa polityczne. Zgoda ta jednak była tylko pozorną, a doznany zawód podniecał jeszcze więcej zawiść szlachty przeciw rządowi ludowemu. Z rodów możnych tylko ród bankierów Cerchi nie stanął wówczas po stronie szlachty i odtąd datują się silniejsze wpływy tej rodziny w sprawach wewnętrznych polityki florenckiej w latach najbliższych, ale zarazem

datuje się także śmiertelna do niej nienawiść rodu Donatic. Oba te rody miały swe pałace i wieże obronne w okręgu Porta S. Piero. Z powodu ich klótni nazywano ten okręg powszechnie okręgiem zgorszenia „*sesto dello scandalo*“. I dom Dantego znajdował się również w tej dzielnicy. Taki był początek nowej waśni rodowej, rozłamu szlachty gwelfickiej na dwa wrogie stronnictwa, nazwane później za wpływem stosunków w pobliskiej Pistoji stronnictwami Czarnych i Białych, właściwie Donatic i Cerchich, początek nowych zamieszek, zbrodni i nieszczęść.

W tej właśnie chwili, w końcu owego roku 1295, zapowiadającego nowe burze wewnętrzne, nowe intrygi i walki, wchodzi Dante na widownię życia politycznego Florencji. Co go do tego skłoniło, że porzucił tęczyowy świat swej wyobraźni i studia naukowe, niewiadomo, może ambicja osobista, może przykład i namowy przyjaciół. Odtąd aż do końca roku 1301 z pewnymi przerwami, jawi się na różnych stanowiskach wśród ciał rządzących w Rzeczypospolitej spokojna i pełna godności postać poety, o poważnym i myślącym wyrazie twarzy. Ostry jej profil uwydatniała dolna warga nieco wysunięta i nos orli, co tak gniewał zazdrosnego, a na polu zwarjowanego astrologa poetę Cecco d' Ascoli. Zewnętrznie ujmującą i pociągającą tą postać nie była. Usposobienia nie wesołego i zamkniętego w sobie, w uczuciach miłości czy nienawiści namiętny, czujący swoją wyższość intelektualną i etyczną, poeta mógł raczej zrażać sobie ludzi i mówiono o nim, że jest wyniosły i zarozumiały. Kronikarz florencki Giovanni Villani, znający ze swych lat młodych dobrze Dantego, napisał o nim: „*Questo Dante per suo sapere fue alquanto presuntuoso e schifo e disdegnoso e quasi a guisa di philosopho male gratioso, non bene sapeva conversare co layci*“¹⁾.

A jednak pomimo tego zyskał dość wcześnie, mając niepełna lat 30 ogólny szacunek i zaufanie swych współobywateli. Niewątpliwie już wtedy dziewczęta florenckie umiały na pamięć jego canzonę: *Donne ch' avete intelletto d' amore*, Panie co miłość rozumiecie, a młodzież płci obojga czytała z zapalem inne jego pieśni, sonety i ballaty, ale wątpić należy, aby ta popularność poetycka zalecała go właśnie w oczach bardzo realnie i prozaicznie myślących mieszczan na kandydata do urzędów państwowych, widocznie Dante, uczeń Brunetta Latini, rozumnego wielkiej wiedzy męża stanu, i także poety, posiadał już wówczas sławę

człowieka uczonego i jego wiedzę encyklopedyczną, wymowę i zdolności chciała ówczesna mądra miejska demokracja, uznająca wartość nauki i inteligencji, wyzyskać dla sprawy publicznej. „*Questi fue grande letterato, quasi in ogni scientia.... fue sommo poeta e philosopho e retorico perfetto*“, powtarza za opinią publiczną Villani.

Ówczesny klucz partyjny nie stanął Dantemu na zawadzie w karierze politycznej, był on bowiem Gwelfem i pomimo powinowactwa z rodziną Donati należał do stronnictwa umiarkowanego Cerchich, późniejszych białych Gwelfów, skupiającego w sobie bogate mieszczaństwo i dbałego o utrzymanie porządku, ale wielkim zwolennikiem panowania ludu nie był. Jakkolwiek w rodzie Dantego z czcią przechowywano pamięć jego prapradziada Cacciaguidy, rycerza z wypraw krzyżowych, co od króla Konrada pas rycerski uzyskał, rodzina Alighierich niezbyt bogata, nie należała do wysokiej szlachty, liczono ją nawet we Florencji do popolanów, poeta jednak ożeniony z Gemmą Donati, jeżeli nie z rodu, to z przekonania był na wskroś arystokratą. Nieuwzględniając przyczyn ewolucji ustroju wewnętrznego Florencji, karciał później w Boskiej Komedji swe rodzinne miasto za zmienność ustaw:

Aten i Sparty państwowy porządek
Niczem zapewne w porównaniu będzie
Z twoim, ty jesteś podobna do prządek,

Które tak mają pożytek na względzie
I tak opatrzenie czynią, że rozkręci
Listopad to, co październik uprzedzie

Ileż to razy za naszej pamięci
Zmianę twych ustaw ludzie już widzieli
Twoich urzędów, monet, obyczajów.

(Czyściec VI. 139—147) ²).

Uskarżał się też cierpko na napływ żywiołu nieszlacheckiego pochodzenia do Florencji, jako na przyczynę upadku moralności obywatelskiej (Raj XVI. 67) i nie szczędził wyrzutu tym ze szlachty, co się z ludem łączy. (Raj XVI. 132).

Był więc konserwatystą z zasad, wielbicielem czasów dawnych, ale równocześnie był wrogiem nadużyć szlachty, jej

zdzierstw i gwałtów tak samo, jak potępiał żądę zysków nieprawych bankierów i kupców. Nie znosił również i tych, co byli ni żli, ni dobrzy, co „żyli bez hańby i bez chwały“ (Pieńko III. 36). Bardzo religijny, o wysokim poziomie etycznym, chciał szczerze służyć sprawie publicznej dla dobra ojczyzny.

Z czasu do roku 1300 zbyt mało niestety pozostało śladów i wiadomości o publicznej działalności poety³⁾. W póiroczu od października 1295 do kwietnia 1296 należał do rady 36-ciu Capitana del popolo (*Credenza*), 14. grudnia 1295 był członkiem komisji rozstrzygającej o sposobie wyboru priorów Rzeczypospolitej, a 5. czerwca 1296 przemawiał w Radzie stu, na zebraniu w kościele S. Piero Scheraggio za przyjęciem wszystkich przedłożonych wniosków, widocznie pozostawał w zgodzie ze stronnictwem rządzącym. A chodziło wtedy o różne ważne sprawy jak o upiększenia w baptisterjum S. Giovanni i w katedrze S. Reparata tudzież o przeniesienie szpitala w inne miejsce, o układ z Pistoją co do uznania we Florencji jako banitów tych, co z Pistoji za bankructwa i rozboje zostali wygnani i co do podatków obywateli Pistoji z dóbr położonych w okolicy Florencji, wreszcie o środki karne przeciw magnatom, niepokojącym popołańców, którzy sprawując urzędy państwowe przyjmowali przeciw nim skargi.

W końcu roku 1296 znika jednak Dante z widowni politycznej Florencji, a podawane w literaturze daty, jakoby brał udział na zebraniach Rady 10. grudnia 1296 i 14. marca 1297 czy 15. marca 1298 głosował przeciw udzieleniu pomocy Karolowi II. królowi Neapołu polegają na nieporozumieniu⁴⁾. Z tych lat 1297 do 1300 pochodzi tylko notatka, że poeta wpisał się do cechu „*dei medici e speziali*“ lekarzy i aptekarzy. Notatką tą dość żywo zajmowała się nauka. Sądzone w ogóle, że powodem tego wstąpienia do cechu była chęć nabycia praw do zajęcia urzędów, i że Dante cech ów wybrał dla tego, bo posiadał wiadomości lekarskie, z których może później w czasie swej tulaczki korzystał, aby zapracować na życie. Do przyjęcia tych domysłów brak dostatecznych podstaw w źródłach współczesnych. Jeżeliby chodziło o wstąpienie w życie polityczne, to ów wpis do cechu musiałby być nastąpić wcześniej, jeszcze w roku 1295, wątpić jednak należy, czy był on nawet potrzebny Dantemu do tego celu, skoro ród Alighierich nie był do magnatów zaliczany.

Dante posiadał wprawdzie rozległe wiadomości przyrodnicze, lecz o jego specjalnem wykształceniu medycznym lub o praktyce lekarskiej nic nie wiadomo, a porównania zaczerpnięte z zakresu medycyny, jakie w swych utworach przytacza, nie wymagały gruntownej znajomości tej sztuki. W obec tego nie da się wykluczyć możliwości, że wstąpił do cechu dla przedsiębiorstwa handlowego. Żył on zawsze w stosunkach dość skromnych⁵⁾, żona chociaż wielkiego rodu wniosła mu jeszcze w roku 1277 posag bardzo mały, dzieci dorastały, życie publiczne również nie przynosiło wiele dochodów, a już najmniej poezja, więc prawdopodobnym być może, że poszedł on także za prądem czasu, kiedy we Florencji najwybitniejsi ludzie zajmowali się bankierstwem lub kupiectwem i jakkolwiek sam apteki nie prowadził, przystąpił może do jakiejś spółki, prowadzącej podobne przedsiębiorstwo. Tworzenie takich spółek bankierskich i handlowych było regułą wówczas we Florencji. Apteki ówczesne różniły się znacznie od dzisiejszych, bo aptekarze „*speliarii*“ zajmowali się handlem nie tylko lekarstw i artykułów drogeryjnych, lecz w ogóle tem wszystkim, co dziś podpada pod pojęcie towarów kołonialnych, jak korzenie, cukier, szafran, alun, wosk i farby dla malarzy. Taki dom handlowy mógł znaczne przynosić zyski, kapitał zaś potrzebny do wkładu Dante wraz ze swym bratem Franciszkiem, z którym żył bardzo blisko, dokończył. Zachowały się wiadomości o tych jego długach z lat 1297 do 1300, a wynosiły one łącznie blisko 1000 florenów, około 37 tysięcy lirów włoskich wartości przedwojennej. I u brata nawet się zapożyczał, a teść jego Manetto Donati niejedną dług poręczył. Być może, że poszło coś z tego na politykę, ale trudno przypuścić, aby tak wiele kosztował Dantego dom lub grzechy młodości, jakie również literatura dzisiejsza mu wypomina. Zapewne zakosztowawszy polityki, która wówczas niezbyt bezpiecznym była zajęciem, pomyślał również o gruntowaniu i zapewnieniu bytu rodziny. Zdaje się jednak, że plan ten albo nie przyszedł do skutku, albo przedsiębiorstwo rychło upadło, gdyż przy rozrachunkach rodzinnych po śmierci poety o niem nie wspomniano.

Przerwę w jego życiu politycznym spowodowały nowe zamieszki wewnętrzne we Florencji. Z końcem roku 1296 w czasie pogrzebu w domu Frescobaldich, gdzie się wszystkie znaczniejsze rodziny florenckie zebrały, przyszło znowu z błahego powodu do

krwawego starcia na ulicach miasta między partją Donati i Cerchi. Brał w nich udział także przyjaciel Dantego i jak on poeta „nowego stylu“ Guido Cavalcanti po stronie Cerchich. Partja Donatic wyparła jednak przeciwników, co zmniejszyło ich znaczenie w oczach ludu. Corso Donati znowu wypłynął, a jego wpływy we Florencji na dalszych lat parę znacznie się wzmożyły. To było zdaje się powodem, że Dante musiał się chwilowo usunąć ze życia publicznego.

Lecz Corso nie umiał żyć bez gwałtów i zbrodni, a Florencja oddana jego wpływom stała się znowu widownią zajść nad wyraz wstrętnych. Skandaliczny jego proces z teściową o majątek, zakończony uwięzieniem stronniczego podesty Montiorita i wygnaniem Corsa, krwawy wieczór święta wiosny, *Catendimaggio* 1. maja 1300, spisek Donatic w kościele św. Trójcy, zapęłniły dzieje miasta od końca roku 1298 do maja 1300 burząc pokój wewnętrzny. Po banicji Corsa przyszło też ponownie do steru stronnictwo Cerchich, a Dantemu otwarła się droga do życia publicznego.

Rząd Rzeczypospolitej wysłał go naprzód jako swego posła do S. Gimignano dla utrzymania tego miasta, a może i innych przy lidze gwelfickiej. W pałacu miejskim w S. Gimignano dochowała się do dziś sala główna wraz z współczesnymi freskami scen turniejowych i myśliwskich mistrza Azzo, gdzie przemawiał Dante 7. maja 1300. Być może, że właśnie przed tą misją lub po niej niebawem był także w Rzymie z powodu wielkiego jubileuszu, czego reminiscencje dochowały się w Boskiej Komedji, musiał jednak już z końcem maja wrócić na stałe do Florencji, gdyż na czas od 15. czerwca do 15. sierpnia został wybrany priorem Rzeczypospolitej. Urząd ten utworzony w roku 1282 sprawował najwyższą władzę w państwie. Priorów było sześciu, po jednym z każdego okręgu miasta, a zmieniali się kolejno co dwa miesiące. Roztrząsali oni wszystkie ważniejsze sprawy, przygotowywali je do uchwał w radach i prowadzili całą politykę. Tem większa więc odpowiedzialność ciążyła na Dantem i jego kolegach tembardziej, że ich priorat nie zapowiadał się dobrze. Spiski i niepokoje wewnętrzne były wprawdzie stłumione, Corso Donati za sprzysiężenie w kościele Ś. Trójcy został zaocznie skazany na karę śmierci i konfiskatę majątku, innych jego stronników spotkały

dotkliwe kary pieniężne, a gorętsze żywioły obu partji konfinowano, lecz inne groźniejsze chmury zebrały się nad Florencją.

Owe naszkicowane tu w ogólnych zarysach lokalne sprawy Florencji, te jakby się zdawało burze w szklance wody, zajmujące ze względu na losy poety, którego genjusz stał się własnością światowej kultury, niepozbawione także interesu ze względu na dzieje miasta, co było kolebką i ogniskiem nowych prądów umysłowych humanizmu i renesansu, wiązały się wspólnie z wielkimi zagadnieniami współczesnej polityki Zachodu. Wiek XIII. był w ogóle wiekiem przełomu niezmierniej dziejowej doniosłości, tak na polu duchowym jak społecznym i ekonomicznym. Florencja w tym czasie doszła do wysokiego rozwoju i znaczenia kulturalnego i politycznego. Wtedy, gdy Dante swe wdzięczne rymy składał, tworzył Giotto dzieła nieznanego dotąd uroku, a Arnolfo di Cambio kreślił plany nowej wspaniałej katedry, wyroby przemysłu florenckiego były wszędzie poszukiwane, florenckie domy bankierskie i handlowe światową zyskały wziętość i siecią swych filji pokryły ogniska ówczesnego kulturalnego świata, a Rzeczpospolita rozszerzała terytorjum swego panowania i wpływów politycznych. Nic dziwnego, że ta perła tokańska mogła budzić pożądliwość ówczesnych potęg światowych.

W Rzymie w kościele św. Jana w Lateranie istnieje dotąd ręką Giotta niegdyś rzucony na ścianę pałacu lateraneńskiego portret największego wroga poety, tego, co był sprawcą jego nieszczęść życiowych, tego co wówczas nastawał na wolność jego ukochanej ojczyzny. I w tumie florenckim, jakby na ironję znalazło się miejsce dla jego posągu.

Benedetto Gaetani, Bonifacy VIII., z rodu drapieżnych baronów rzymskich, usiłował wskrzesić gasnące już wladztwo papieży nad rządami państw, którego czystą kiedyś ideję skaziły i wypaczyły niskie i występne żądze ludzkie. A właśnie ten papież, ów, jak go nazwał Dante „nowych faryzeuszów książe“ był żądz tych odbiciem, a mistrzem knowań i intryg politycznych. Korzystając z rozbicia cesarstwa, przyrzekł wybranemu w roku 1298 królowi niemieckiemu Albrechtowi koronę cesarską w Rzymie pod warunkiem odstąpienia papieżowi praw zwierzchniczych cesarstwa nad Toskaną, o które od dawna toczyły się między papieństwem a cesarstwem spory, umyślił bowiem utworzyć tam królestwo i oddać je jednemu z członków rodu Gaetanich.

Albrecht propozycji nie przyjął, lecz Bonifacy VIII. postanowił pomimo tego przeprowadzić swe plany.

Zaopiekował się skwapliwie wygnanym Corsem Donati, jedną sobie usilnie we Florencji stronników i rozpoczął zręczną grę dyplomatyczną dla zdobycia gruntu w mieście, na które cała Toskana się oglądała. We Florencji plany te nie były tajne, a stronnictwo Białych, stojące wtedy u steru, postanowiło bronić wolności Rzeczypospolitej, chociaż sytuacja stawała się coraz trudniejszą i coraz bardziej się wikłała. Oświadczano się wprawdzie z powinną uległością papieżowi jako głowie kościoła, liga gwelficka gdzie Florencja przewodziła, pomagała papieżowi w wojnach, jakie na różne strony prowadził, lecz miano się na baczności. W marcu roku 1300 wysłano z Florencji do Rzymu uroczyste poselstwo z tajną instrukcją wysłedzenia, kto z Florencji znosi się z kurją na szkodę miasta. Posłom powiodło się nadspodziewanie, szpiegów wykryto i po powrocie poselstwa wytoczono im procesy.

Bonifacy VIII. oburzony tem niezmiernie, gdy nadto nie udał się wspomniany spisek w kościele św. Trójcy, pozostający w ścisłym związku z jego politycznymi planami, postanowił wnieść się czynnie w wewnętrzne sprawy Florencji, jako rzekomy pośrednik między powaśnionemi stronnictwami. W tym celu wysłał swego legata, powiernika swych zamierzeń, kardynała Matteo d' Acquasparta, jako siewcę pokoju w północnych Włoszech, gdzie w każdej miejskiej republice toczyły się walki stronnice. Legat przybył do Florencji w początku czerwca, lecz zastał usposobienie dla swej misji bardzo nieprzychylnie. Ówczesni priorowie zastrzegli się stanowczo przeciw mieszaniu się papieża i władz kościelnych w wykonywanie sądownictwa państwowego, a jedną z pierwszych czynności prioratu Dantego było uroczyste przyjęcie do wykonania wyroku na owych zdrajców florenckich w Rzymie, co się z papieżem znosili, a nie długo potem ulaskawili priorowie konfinowanych z partji Białych. Należał do nich i Cavalcanti. Były to wyraźne demonstracje przeciwko misji kardynała, lecz pomimo tego przyznano mu formalnie pomoc władz w doprowadzeniu dzieła pokoju do skutku. Kiedy jednak legat chciał wpłynąć na zmianę dotychczasowego sposobu wyboru priorów, urzędujący wraz z Dantem priorowie nie przedłożyli tych wniosków do uchwał w radach. Wprawdzie i teraz zewnętrznie starano się

okazywać szczere gwelfickie przekonania, urządzano obchody uroczyste z powodu zwycięstw wojsk papieskich, ale legata nie dopuszczono do żadnego wpływu i nie zrobiono żadnych ustępstw, któreby Florencję poddawały papieżowi, wśród ludności zaś szerzyło się wrogie usposobienie dla wysłannika papieskiego, podejrzewanego o sprzyjanie magnatom, czego wymownym wyrazem był strzał z łuku do wyglądającego z okna legata, szczęściem chybiony. A kiedy legat znosił się tajemnie z Lukką, aby ją skłonić do wyprawy na Florencję, odpowiedzieli priorowie nawiązaniem ścisłego przymierza z Bologną. Jaki udział miał Dante w tych wypadkach nieda się dziś oczywiście przy braku źródeł stwierdzić, nie ulega jednak wątpliwości, że jego wybitna indywidualność musiała wywierać wpływ bardzo poważny, zwłaszcza, że jego koledzy nie należeli do kierujących osobistości. Tylko ówczesny *Gonfaloniere di giustizia*, który wspólnie z priorami urzędował Fazio di Guido da Micciole odznaczył się już dawniej na stanowiskach urzędowych, jako zwolennik rządów demokratycznych.

Te niepowodzenia niecierpliwiły papieża w wysokim stopniu, tembardziej, że obawiał się ich niekorzystnego oddziaływania na inne komuny, więc zachęcał swego legata do energiczniejszych kroków i słał mu coraz więcej stanowcze instrukcje. Oznaką jego wielkiego gniewu i podrażnienia było pismo z 22. lipca, gdzie domagał się zarządzenia najsurowszych środków przeciw władzom Florencji, aby złamać ich opór. Legat miał priorów i wszystkich urzędników Rzeczypospolitej, jako buntowników przeciw woli papieża pozbawić urzędów, uwięzić, obłożyć konfiskatą ich majątek i zwolnić od zapłaty wszystkich ich dłużników⁶⁾. Polecenie nie było wówczas wykonalne, ale świadczy jaskrawo, jak wdzięcznie w pamięci papieża zapisał się Dante i jego koledzy. A chwila ta była najgroźniejszą dla Rzeczypospolitej, bo chodziło o wytrzymanie pierwszego najgwałtowniejszego naporu. Stanowisko ówczesne priorów złamało od razu akcję legata.

Po pioracie Dantego stosunki nie uległy zmianie, więc kardynał oburzony rzucił klątwę na nowych priorów, przedstawicieli innych władz i członków rad miejskich, a miasto interdyktem obłożył i opuścił Florencję. Rozumie się samo przez się, że w owych czasach ten środek karny wyłączający Rzeczypospolitą niejako z rzędu państw uprawnionych w powszechnej rodzinie

chrześcijańskiej, musiał pomimo wszystkiego wywołać w mieście wielkie przygnębienie, tembardziej, że obawiano się z tego powodu przeszkód w stosunkach handlowych, więc postanowiono, nie ustępując wprawdzie z zasadniczego stanowiska, starać się przychylniej usposobić papieża.

W listopadzie zjawilo się w pałacu lateraneńskim uroczyste poselstwo z Florencji w towarzystwie posłów z Bolognii, Sieny, Lukki i innych miast mniejszych, popierających Florencję. Bonifacy VIII. niechcąc tej silnej ligi zrażać bezwzględna odmową, uczynił drobne ustępstwo zawieszając do czasu interdykt i zezwalając tem samem na odprawianie nabożeństw we Florencji, równocześnie jednak uknuł nowy plan na jej zgubę w spółce z Francją, przyzywając przeciw Sycylii i przeciw Rzeczypospolitej brata króla Filipa IV. Karola Valois. Łudził go przyszłym podbojem cesarstwa bizantyńskiego, czy wskrzeszeniem cesarstwa łacińskiego, zajętego przez Greków przed 40 laty. Gra jednak z obu stron nie była szczerą, bo jak papież starał się użyć Francji do przeprowadzenia swej polityki, tak znowu król chciał zrobić papieża narzędziem swych planów. Było tylko kwestją czasu, kiedy obie te niezwykle dziejowe osobistości, te dwie nieugięte i żądne władzy natury, nieuznające przeszkód i przeciwności, zetną się ze sobą w gwałtownej walce. Niedługo trzeba było na to czekać, katastrofa była nieuniknioną i przyszło do niej za lat parę w Anagni, na razie jednak panowała wątpliwa zgoda, a sytuacja Florencji pogorszyła się stanowczo.

Dante musiał wówczas stać bardzo blisko sfer kierujących w mieście i był zdaje się duszą opozycji przeciw papieżowi. Villani wyraźnie wspomina, że „*era de maggiori governatori della città*“. Dnia 14. kwietnia 1301 należał, zapewne jako członek przybrany, jako jeden z mężów roztropnych, *savi*, do kolegium wyborczego priorów na następny okres, a w końcu tego miesiąca, jako przewodniczący komisji sześciu czuwającej nad placami, ulicami i mostami miejskimi, radził nad urządzeniem nowej drogi od ulicy S. Procolo dziś Pandolfini. Droga ta posiadała duże znaczenie wojskowe, a była także potrzebną dla komunikacji z okręgiem wiejskim, dostarczającym miastu produktów żywnościowych. Dnia 19. czerwca pojawia się znowu Dante w radzie stu na ważnym posiedzeniu. Legat Matteo przysłał miastu wezwanie przedłużenia pomocy zbrojnej papieżowi, chodziło więc o zajęcie

w obec polityki papieskiej wyraźnie określonego stanowiska, tak albo nie, innego wyjścia nie było. Nic dziwnego, że umysły były bardzo podniecone, po dwóch mówcach przemawiających za spełnieniem życzenia papieskiego, Dante przemówił przeciw, jakgdyby mowca generalny stronnictwa. Wówczas pojawił się wniosek odroczenia posiedzenia, — znany i dziś nieraz praktykowany sposób ratowania wątpliwej sytuacji. I rzeczywiście na następnym posiedzeniu, Dante pozostał w mniejszości, wniosek przedłużenia pomocy przeszedł 49 głosami przeciw 32, podobny stosunek głosów zaznaczył się w radzie *Capitano del Popolo*, a w radach przybocznych podesty prawie wszyscy członkowie za wnioskiem tym oddali swe głosy. Polityka Dantego, polityka twardych i nieugiętych zasad poniosła klęskę. Jeszcze trzy razy w tym roku spotykamy go w zapiskach ówczesnych w radzie: dnia 13. września, gdy chodziło o obmyślenie środków celem zabezpieczenia „*Ordinamenti della giustizia*“ i statutów miasta, iecz głos Dantego nie został zapisany, dnia 20. września przy obradach nad dozwoleństwem Bolognii na przewóz zboża przemawiał poeta za wnioskiem, i ostatni raz 28. września, gdzie Dante oświadczył się za wszystkimi przedłożonymi wnioskami, jakie zostały przyjęte. Nie roztrząsano tam jednak żadnych ważnych spraw politycznych, lecz tylko dla wzmocnienia władzy w mieście w tych czasach niespokojnych i niepewnych uchwalono nadzwyczajne pełnomocnictwa dla podesty i priorów w sądzeniu gwałtowników, fałszywych świadków i oszczerczych oskarżycieli. Jeden z wniosków zaś dotyczył sprawy uwolnienia niesłusznie obwinionego o morderstwo syna sąsiada poety Neri di Gherardino Diodati.

Gdy się to działo Karol Valois, jako przyzwany przez papieża księżę pokoju zbliżał się do Florencji. Tu już się znacznie zmieniło usposobienie. Uchwalono przy bardzo słabej opozycji wpuścić go do miasta, snąc pojawienie się brata króla Francji we Włoszech nakazywało politykę ostrożną. Wjazd uroczysty księcia odbył się 1. listopada. Przybył z pocztem nie uzbrojonym, a 5-go listopada miało się odbyć zebranie ludu w kościele Santa Maria Novella w sprawie rzekomego pokoju i uprawnień, przyznać się mających księciu dla tego celu. Ale już 4-go wieczorem partja Czarnych, aby niedopuszczyć do ewentualnego porozumienia Białych z papieżem wywołała zamieszki. Wszczęli je Medici, był to pierwszy historyczny występ tej rodziny w dziejach Florencji.

Równocześnie niemal wdarł się do miasta Corso Donati i rozpoczęły się gwałty i rabunki mienia przeciwników. Książę Karol starał się wprowadzić godzić poważnione rody, ale w jego szczerości trudno było uwierzyć. „Przybył bez broni, lecz judaszową włócznią rozprół wnętrzności Florencji“ (Czyściec XX. 73—76). O zgodzie w ogóle nie było już mowy, bo żądza zemsty owładnęła umysły stronnictwa Donatich. Ofiarą jej padł przedewszystkiem Dante, jako nieprzejednany wróg polityki papieża. Dnia 27. stycznia 1302 ogłoszono we Florencji wyrok skazujący go, bez procesu, na podstawie głosu publicznego, wraz z innymi przeciwnikami nowego kursu, za przekupstwa, nieprawe zyski, wymuszenia⁷⁾, złamanie pokoju, opór przeciw papieżowi i ks. Valois na karę 5000 grzywien i dwuletnie wygnanie, zniszczenie i konfiskatę majątku i niesławę imienia, a gdy kara pieniężna naturalnie zapłaconą nie została i Dante przed sądem się nie jawił, zapadł dnia 10. marca drugi dodatkowy wyrok na karę śmierci przez spalenie na stosie „*igne comburatur sic quod moriatur*“, ma być ogniem spalony, aby umarł.

Tak się skończyła karjera polityczna Dantego we Florencji, poeta tych wyroków nie czekał, lecz poszedł na długie wygnanie i tułaczkę. Do ojczyzny nie powrócił już nigdy.

To była zemsta Benedetta Gaetani za priorat poety i obronę wolności ojczyzny:

Tak i ty wyjdiesz z Florencji banitą

Już tego pragnie ktoś i ktoś nastaje

Na cię i wnet się twą krzywdą nasyci

Pan ziem, gdzie codzień Chrysta się sprzedaje.

(Raj XVII. 48—51.).

Zemsta poety nie dotknęła wroga żywego, ale zohydziła po wieczne czasy pamięć tego pasterza „co się zmienił w wilka“, opętany przez ów kwiat przeklęty „*maledetto fiore*“, złoty pieniądz florencki i żądzę władzy doczesnej (Raj IX. 130—133). Czy się ci dwaj ludzie kiedy zetknęli osobiście, nie wiadomo, bo podania biografów Dantego, jakoby on przed swym wygnaniem posłował do papieża z Florencji, nie dadzą się stwierdzić, ale w tej nienawiści strasznej po stronie Dantego, obok momentów czysto osobistych, rozpaczliwego żalu do sprawcy swej niedoli, odgrywały także rolę względy ogólniejszej, zasadniczej natury. Głęboko i szczerze wierzący, bolał on niezmiernie nad sponiewieraniem

idealnych celów kościoła, przez nadużywanie go dla poziomych ziemskich zysków i władzy, stąd owa wizja wozu triumfalnego (kościół), zmieniającego się w bestję apokaliptyczną w ostatnich pieśniach Czysta, stąd jego gniewne, a zarazem bolesne wyrzuty przeciw papieżom złym, a zwłaszcza przeciw temu, którego ze wszystkich za najgorszego i najbardziej występnego poczytywał.

W walce politycznej z Bonifacym VIII. jednak uległ, a partję swą polityczną przegrał już na owem pamiętnem posiedzeniu czerwcowem w roku 1301, kiedy się znalazł w mniejszości. Nie zorientował się wtedy w sytuacji, a zresztą nie umiał być oportunistą i traktował wszystko zasadniczo. Z jego kolegów w priorecie, jeden tylko platnerz Ricco Falconetti, który dawniej za czasów Giano della Bella był priorem, podzielił jego losy, inni w czas umieli się pogodzić ze zmianą prądów i widokami nowej polityki i pozostali spokojni we Florencji. Dante tego nie umiał, cenił przede wszystkim jako dewizę swego działania prawość⁸⁾ i nie był zdolny ani do zakulisowej gry fałszywej i postępczej, ani do kompromisów z własnem sumieniem, nie myślał też o tem, jak inni trzeźwiejsi politycy florency, że związek papieża z Francją może się rozbić i że Bonifacy VIII. nie jest wieczny. Polityka ówczesna była niezwykle wyrafinowana, a gra polityczna pełna nieraz szatańskich pociągnięć, tem trudniejsza, że się z moralnością, z tem co godziwe lub niegodziwe, wcale nie liczyła. Na wskroś idealna natura Dantego, przepojona zasadami stoików i zarazem mistyków franciszkańskich, z wyrobionemi zasadami etycznymi, nie była zdolną intrygami lub kłamstwem rozwikłać splotów intryg przeciwników i musiała ulec. Był on, jak się to dziś nazywa doktrynerem, nie rozumiał wypadków, poczytując walki partyjne we Florencji jako objaw rozkładu, kiedy one właśnie stwarzały podłoże do nowego, coraz świetniejszego rozwoju Rzeczypospolitej, nie rozumiał, że skoro w polityce włoskiej, pojawił się nowy groźny czynnik, jako wykładnik politycznych planów króla francuskiego, należało zmienić taktykę i nie stawiać wszystkiego na ostrzu.

Sercem i umysłem przerastał Dante o wiele swych obywateli, ale wśród ówczesnego przeciętnie bardzo realnie myślącego społeczeństwa, chociaż chwilowo wysunął się na czoło i miał może wielkie ambicje osobiste, on idealista i człowiek zasad niezłomnych, na wodza stronnictwa się nie nadawał, ani karnym szere-

gowcem być nie mógł, zresztą „*non bene sapeva conversare co
layci*“ nie umiał mówić ze zwykłymi ludźmi.

Rzeczpospolita z lekkim sercem pozbyła się obywatela, który był tylko filozofem i poetą, a do poljtyki, jak się ją zwykle robi, zdolności nie miał i rzuciła za nim kamieniem zarzutów urojonych zbrodni, jakich partja zwycięska partji pobitej wówczas nigdy nie szczędziła. Wygnany trzymał się Dante z razu towarzyszów swej niedoli, może się ludził, że akcja tej emigracji wprowadzi go rychło z powrotem w mury ukochanego miasta. Ale wśród nich wybuchły także intrygi i swary, jak zwyczajnie na emigracji, zwracające się nawet przeciwko poecie, więc rychło do nich się zraził i uciekł od tego piekła. Zamknął się w sobie, w kole swych myśli i swej wyobraźni, jego „*alma sdegnosa*“ (Pieńko VIII. 44.) odsunęła się od ludzi z pogardą. Stał się sam stronictwem dla siebie „*parte per se stesso*“, (Raj XVII. 69.) niebył już ani Gwelfem ani Ghibellinem. W jego polityce tkwiła tragedia jego życia.

Tylko w czasie swej długiej tułaczki, nie mógł się później uchylić czasem od usług pañom, na których dworze przebywał i chociażby z wdzięczności za gościnę i przytułek musiał dać się użyć do pomocy w pewnych aktach politycznej natury. Dwa jednak tylko są znane takie przykłady. Raz dnia 6. października 1306 występuje Dante jako zastępcza margrabiego Franceschina Malaspiny przy zawarciu zgody z Antonio biskupem i hrabią Luni, drugi raz tuż przed swą śmiercią w roku 1321 jako poseł swego przyjaznego protektora, Gwidona da Polenta pana Ravenny do Rzeczypospolitej weneckiej. Wymowne to dowody bezpodstawności zarzutów zbrodni, jakie mu we Florencji czyniono i szacunku powszechnego jakim się po za granicami swej ojczyzny cieszył.

* * *

Chociaż Dante usunął się z widowni czynnej polityki, nie zaprzestał rozmyślać, interesując się rozwojem wypadków dziejowych, nad zasadniczymi zagadnieniami politycznego urządnienia świata i wzbogacił literaturę jako publicysta i pisarz polityczny. Do tego zakresu jego twórczości należą niektóre listy o charakterze listów otwartych i znana powszechnie rozprawa o Monarchji, gdzie poeta, pomimo, że wzrósł w atmosferze republikańskiej, wystąpił jako zdecydowany monarchista.

Nauka podaje przeważnie w wątpliwość autentyczność wszystkich przypisywanych mu listów, ale skoro współczesny Villani trzy z nich, nie podając daty, do Florencji, do cesarza Henryka VII. i do kardynałów po śmierci Klemensa V. wyraźnie wymienia, przeto trzeba się z tem liczyć, że te listy wtedy ogólnie Dantemu przypisywano i chociaż ich tekst mógł ulec skażeniu, lub umyślnym dodatkom, czy zmianom obcej ręki, należy przyjąć napisanie listów o podobnej treści, jako fakt historyczny, tem bardziej, że one właściwie nigdzie nie odbiegają treścią od innych pism Dantego, ani od jego sposobu pisania. I list do Florencji o jej nierozumnej polityce skierowanej przeciw cesarstwu i list do Henryka VII., aby go skłonić do wyprawy na Florencję i wreszcie list do kardynałów, aby się wyzwolili od zawistości francuskiej i wybrali Włocha papieżem, pozostają w ścisłym ze sobą myślowym związku i w związku z przewodnią ideją dzieła o Monarchji i z przekonaniem poety, a wywołane były bieżącymi wypadkami dziejowymi.

Po śmierci gwałtownej króla Albrechta Habsburga w roku 1308 polityka francuska forsowała na tron niemiecki kandydaturę znanego z polityki włoskiej księcia Karola Valois, wybór jednak padł na Henryka hrabiego luksemburskiego, sławionego z męstwa, czystych rąk i obyczajów. Młody ten wybraniec losu śnił o dawnej potędze cesarstwa rzymskiego i w końcu roku 1310 wyprawił się do Włoch, nie bez poufnej zachęty papieża Klemensa V. pragnącego zaszachować ciężącą mu opiekę francuską, po cesarską od dawna osieroconą koronę. Wyprawa ta we Włoszech wielkie wszędzie wywarła wrażenie, chociaż odmienne, u jednych wywołała obawę utraty zdobytego stanowiska i uzyskanych praw, czy swobód i postanowienie zdecydowanego oporu, u innych wznieciła nadzieję ugaszenia waśni, zgniecenia ciągłych walk i przywrócenia ogólnego pokoju. I Dante się ludził, że mu będzie sprawiedliwość wymierzona i że mu się otworzą bramy Florencji. Więc całą duszą zwrócił się ku Henrykowi i sprawie cesarstwa, przybył do niego do Pizy⁹⁾ i oddał mu w usługi swe pióro. Lecz złudne były te marzenia, cesarstwo dawnej swej siły już nie posiadało, a zresztą przedwczesna śmierć cesarza rychło je rozwiązała.

O ile dwa pierwsze wspomniane listy Dantego musiały być pisane jeszcze za życia Henryka w interesie jego planów i polityki, o tyle co do daty napisania Monarchji nauka bardzo się różni,

a wszystkim domysłem na ten temat w bogatej literaturze dantejskiej, da się nie jedno zarzucić. Traktat ów pisany ściśle teoretycznie i naukowo nie sprawia wrażenia, aby był powstał w celu bezpośredniego poparcia kogoś z kandydatów do korony cesarskiej, czy to Albrechta, czy Henryka, czy później Ludwika bawarskiego, jak się zwyczajnie przyjmuje, lecz raczej widnieje w nim zamiar zasadniczego rozbiórki postawionej tezy, skreślenia przekonań autora, chociaż także w związku z pewnymi jego osobistymi sprawami.

Dzielko to tyłokrotnie omawiane, porównywane z innymi podobnymi i szczegółowo rozbierane¹⁰⁾, należy do typu bardzo ożywionej publicystyki z końca wieku XIII. i początku XIV, i nosi na sobie jej charakterystyczne cechy, czy to w doborze argumentów, czy w metodzie opracowania. Nauka średniowieczna o państwie kształciła się na tle zagadnień stosunku państwa do kościoła, władzy duchownej do świeckiej. Początek jej ideowy tkwił u św. Augustyna w dziele *de civitate Dei*, a żywszy rozwój datuje się od publicystyki z czasów walki o inwestyturę za Grzegorza VII. Wtedy już roztrząsano żywo pytania o początki i zadania państwa, wtedy już pojawiają się nawet pomysły o suwerenności ludu, podnoszone w interesie poparcia wyższości władzy duchownej nad świecką (Alzatzczyk Manegold z Lautenbach)¹¹⁾, pierwszą zaś konstrukcję nauki o państwie stworzył biskup z Chartres Jan z Salisbury w XII. wieku († 1180)¹²⁾. Późniejsze zatargi kościoła z państwem dalej ją rozwinęły, zwłaszcza pod wpływem Arystotelesa, z którego polityczno-etycznymi dziełami zapoznana się nauka zachodnia dopiero w początku wieku XIII., zabierał tu głos poważny św. Tomasz z Akwinu, a i dzieło Dantego, jakkolwiek nie jest rewelacją, nie jest bez znaczenia. Nie dotyczy ono wyłącznie kwestji stosunku władzy duchownej do świeckiej, jak liczne współczesne traktaty pisane głównie z powodu zatargów Bonifacego VIII. z królem francuskim z lat 1301—1303, gdzie chodziło o przeciwstawienie idei niezawisłości władzy królewskiej w państwach suwerennych, głoszonej przez kurjalistów idei uniwersalnego związku, kierowanego przez władzę duchowną¹³⁾. W Monarchji Dantego punkt ciężkości leży gdzie indziej, a w szczególności w uzasadnieniu, że najodpowiedniejszą dla dobra ludzkości formą rządu jest uniwersalna monarchja rzymska. Rozbiorowi tej tezy są poświęcone dwie pierwsze części dzieła, a dopiero część

trzecia, ostatnia, o niezawisłości monarchy od kogokolwiek na świecie, zajmuje się jego stosunkiem do papieża. Dante korzystał w szerokiej mierze z wybitnych filozofów starożytnych¹⁴⁾ zwłaszcza z Aristotelesa i pisarzy kościelnych, jak św. Augustyna i Tomasza z Akwinu. Jego Monarchja opiera się i o pojęcia tomistyczne o prawie i celu państwa, jak również o metodę tomistyczną w traktowaniu przedmiotu, a dyspozycją swą jest zbliżona do głośnego wówczas traktatu „*De ecclesiastica sive de summi pontificis potestate*“, którego autorem był w samym początku wieku XIV. gorliwy uczeń św. Tomasza Aegidius Romanus, wyraża jednak tendencje zupełnie przeciwne, pokrewne literaturze z czasów walki o inwestyturę stawającej po stronie cesarskiej, jak i współczesnym traktatom francuskim. Różni się jednak od nich pomimo bardzo licznych analogji o tyle, o ile chodzi o niezawisłość narodowych państw europejskich od jakiegokolwiek władzy tak papieskiej, jak cesarskiej. Poeta czytał zdaje się niektóre pisma z drugiej połowy wieku XI. — świadczyłyby o tem pewne podobieństwo jego myśli z dziełami Piotra Damiani¹⁵⁾, czy jednak znał z pierwszej ręki publicystów francuskich: Jana z Paryża i Piotra Dubois, traktaty: *Questio in utramque partem*, *Quaestio de potestate papae*, *Disputatio inter clericum et militem* i inne, trudno z wszelką pewnością orzec, milczy bowiem o różnych argumentach, jakie tam się pojawiają. Dante prawdopodobnie nigdy nie był w Paryżu lub we Francji, jak się często czyta, wątpić także można czyby tam był pożądanym gościem i czyby go tam, z powodu jego wrogiego polityce francuskiej stanowiska, którego nie tak, mile widziano, przypuścić więc raczej należy, że tę literaturę znał chyba bardzo fragmentarycznie, albo, że się o niej dowiedział bliżej od swego przyjaciela prawnika legisty i poety Cino Sighiboldi da Pistoia. Cino zdaje się w latach 1309—1311 bawił właśnie w Orleanie i w Paryżu¹⁶⁾, a wrócił do Włoch, kiedy Henryk VII. przeszedł już przez Alpy i wszedł w służbę cesarską. Z Dantem łączyły go więc także wspólne polityczne przekonania, nie można też wątpić, że obaj ze sobą na temat bieżących wypadków i pytań nieraz rozprawiali i może wskutek inspiracyj Cino niejedna myśl znalazła się w Monarchji Dantego.

Koło wyobrażeń, w których się dzieło to obraca i argumentacja są czysto średniowieczne i dziś tu i owdzie może wywołać uśmiech z powodu swego sposobu dowodzenia, pomimo całej sub-

telności scholastycznej, jaką sobie poeta przyswoił, lecz niebrak tam myśli takich, co były jakby przecuciem pojęć nowożytnych. Nie był on tylko „głosem dziesięciu milczących stuleci“¹⁷⁾, ale wieszczem przyszłości.

Monarchja oparta była jednak już w założeniu na wielkiej pomyłce, że zdruzgotaną w walce z papieżstwem ideję cesarstwa rzymskiego da się jeszcze ożywić. Poeta w wirze współczesnych wypadków nie umiał tego dostrzec, bo brak mu było rzeczywistego politycznego zmysłu i objęcia całości wydarzeń dziejowych.

Problem, czy papieżstwo, czy cesarstwo ma kierować rządami świata, historia współczesna już przekreśliła.

Punktem wyjścia dla Dantego był wymarzony przed kilku wiekami ideał polityczny średniowiecznego świata, uniwersalna monarchja, obejmująca całą ludzkość, zjednoczoną we wierze chrześcijańskiej, ale wzorem jej urządzenia była dla poety nie wskrzeszona w średniowieczu monarchja Karola W., lecz dawna rzymska z czasów Augusta. Monarchja taka była w jego pojęciu wyrazem woli bożej, jako zaporą przeciwko grzechom, bo jak Bóg jest jeden i jest motorem wszystkiego na świecie, tak i cała ludzkość, aby żyć na wzór boży, winna stanowić jedność rządzoną przez jednego monarchę¹⁸⁾. Celem ludzkości jest doprowadzenie do najwyższego rozwoju sił intelektualnych, jest kultura, *civilitas*¹⁹⁾, zabezpieczająca ziemską szczęśliwość. Osiągnąć zaś może ją ludzkość tylko w państwie jednolicie kierowanem i rządzonem. Ponieważ źródłem wszelkiego złego są złe żądze, przeto tylko monarcha, który stoi ponad wszystkimi i posiadając najwyższą władzę, sam nie pożąda już niczego²⁰⁾, może zapewnić osiągnięcie dóbr, będących warunkiem szczęśliwości doczesnej: pokój, sprawiedliwość i wolność. Każda inna forma rządów, demokracja, oligarchja i tyranja, oparte na celach egoistycznych prowadzą do niewoli²¹⁾, a tylko jednolita monarchja uniwersalna, stojąca ponad innymi wszystkimi związkami ludzi, odpowiada potrzebom ludzkości. Monarcha bowiem jest tylko najwyższym urzędnikiem państwa „nie lud jest dla niego, lecz on dla ludu“²²⁾, a rządami jego ma kierować miłość ku ludziom, *charitas, dilectio*. Tym zaś monarchą ma być cesarz rzymski, na którego lud rzymski przelał tę władzę, bo sam Bóg ludowi rzymskiemu oddał panowanie nad światem, a Chrystus właśnie pod monarchą rzymskim na świat przy-

szedł; jemu więc podlegać mają wszyscy inni królowie, książęta i ludy. Jego władza zawisła jest bezpośrednio od Boga i nikomu na ziemi nie jest poddana, nie podlega też wcale papieżowi, a monarcha tylko jako syn ojcu winien mu okazywać cześć i korzystać z jego nauki, szczęście bowiem doczesne ma być tak urządzone, aby prowadziło do nieśmiertelnej szczęśliwości.

Ten pogląd poety, kreślący nieuchwytnie ideały, jest niewątpliwie utopją, taką samą, jak inne pomysły zmierzające do zapewnienia powszechnego i wiecznego pokoju, przy dzisiejszych urządzeniach społecznych i egoizmach państwowych i narodowych, ale jest utopją na wskroś szlachetną, bo dąży do celu, do którego zmierza cały postęp cywilizacyjnego rozwoju.

Wyłynął on z duszy poety, spragnionej spokoju, spragnionej takiego urządzenia świata, gdzieby miłość kierowała postępkami ludzi. Gdy widział Włochy i swą ściślejszą ojczyznę szarpane ciągłymi walkami, gdy spotykał na każdym kroku nieprawości ludzkie, szukał zaradczego środka w jedności wskazanej przez Boga, w jedynej wszystkich obejmującej monarchji, sprawiedliwie miłością rządzonej. Bo chociaż jak pisał, tak dalece kochał Florencję, że dla tego cierpi wygnanie, kierując się jednak więcej rozumem niż uczuciem, uznał się za obywatela całego świata²³), bez względu na to, że odczuwał jak mało kto wówczas odrębność narodową Włoch, i cenił wysoko aż do poświęcenia swego własnego szczęścia samoistność polityczną Florencji. Jako wierzący chrześcijanin, członek powszechnego kościoła, nie widział w tem światowym obywatelstwie, w tym kosmopolityzmie niczego, coby uwłaczało obywatelstwu w jego ściślejszej ojczyźnie. Więc też w swym liście do Florencji pyta, dlaczego jeżeli chce ona zerwać jedność z monarchją rzymską nie zrywa zarazem jedności duchownej z kościołem rzymskim?

Poeta wyobrażał sobie wolność w sposób szczególny, jako swobodę sądu, *libertas arbitrii*, jako swobodę w granicach prawa, które jest pisanym rozumem, *la ragione scritta*²⁴), i ma na celu jedynie dobro powszechne²⁵). W jego monarchji było też miejsce dla wszystkich królestw, księstw czy republik, miała to być pewnego rodzaju federacja pod jednym naczelnym idealnym monarchą. On zaś miał przestrzegać, aby żadno z tych państw nie pożądało dóbr i dzierżaw sąsiadów i nie łamało powszechnego pokoju. Władza jego musiała być naturalnie absolutną, ale miarkowaną

interesem ludów, poszanowaniem ich wolności i odrębności narodowych i sprawiedliwością.

Dantego nazwano niedawno z powodu jego poglądów politycznych, „rycerzem teokratycznego ideału“²⁶⁾ tym on nie był, pomimo swego przywiązania do kościoła i do nakazań wiary chrześcijańskiej, pomimo, że może niezupełnie konsekwentnie każe swemu monarsze czcić papieża jak ojca, bo równocześnie w zestawieniu dwóch słońc poczytuje obie władze za równorzędne i zastrzega cesarzowi zupełną niezawisłość w rządach i władzy, która od papieża wcale nie pochodzi, a papieżowi odmawia władzy świeckiej wywodząc, że źródło złego, darowizna Konstantyna W. dla papieża Sylwestra, była bezprawna²⁷⁾ i że dziś zapominając o Ewangelji, nadużywa się przepisów papieskich dla celów świeckich²⁸⁾. To wszystko z ówczesnym systemem teokracji zgola się nie godziło i było rażąco sprzeczne z poglądem kościelnym o stosunku obu władz i z treścią bulli *Unam Sanctam Bonifacego* VIII. z r. 1302, chociaż poeta otaczał czcią instytucję papieżstwa i władzę duchowną papieża. Był on jednak rycerzem ideałów etycznych, szermierzem idei powszechnego pokoju opartego na miłości bliźniego w imię kultury, którą silniej podkreśla niż ktokolwiek przed nim. W swem pojęciu wolności głosił on zarazem prawo do indywidualistycznego myślenia i rozwoju²⁹⁾, a tem samem do indywidualistycznej kultury, a tak w tem, jak i w swym kulcie dla starego świata był zwiastunem renesansu, pomimo więzów średniowiecza jeszcze go krępujących.

Wrażliwym swym umysłem wyczuł nowe prądy duchowe i dążenia przyszłości. A gdy spostrzegał, jak narodowe i państwowe życie ludów stara się wyzwolić i oderwać od politycznego uniwersalizmu kościelnego, który nie zdołał przeniknąć je ideją miłości chrześcijańskiej, ani zapewnić pokoju, pomyślał, że te ludy i państwa pozbawione hamulca krępującego ich egoistyczne żądze i interesy, będą w ciągłej ze sobą walce, że mord i zniszczenie zapanują nad światem. Więc w miejsce uniwersalizmu kościelnego wskazywał na uniwersalizm cesarski, jako na jedyny środek zbawczy, mogący zapewnić znękaney ludzkości powszechny pokój, a za nim pożądany rozwój intelektualny jednostki i postęp powszechnej kultury.

Monarchję Dantego jako sprzeczną z przekonaniami kurji w niewiele lat po śmierci poety potępiono (legat Bertrand du

Pouget) i publicznie spalono, bo Ludwik bawarski idąc jakby za wskazówkami tego pisma, koronację swą w Rzymie nie na zatwierdzeniu papieskiem, lecz na powszechnej zgodzie ludu rzymskiego oparł. Aż do końca zeszłego wieku umieszczano Monarchję na indeksie książek zakazanych, dopiero Leon XIII. polecił ją stamtąd usunąć.

Chwila powstania tego dzieła bliższą jest czasów Henryka VII. niż Albrechta lub Ludwika. Pojawienie się we Włoszech Henryka, dwulicowe w obec niego stanowisko Klemensa V. pod naciskiem rządu francuskiego i Roberta króla Neapolu wywołało także z obu stron różne traktaty i pisma. Jeden z takich traktatów ze strony cesarskiej, napisany przez jakiegoś prawnika włoskiego, na zamówienie cesarza³⁰⁾ wykazuje nawet z Monarchją Dantego pewną wspólność myśli, rozpowszechnionych zresztą we współczesnej publicystyce, posiada jednak charakter ściśle polemiczny, czego brak właściwie w piśmie Dantego. Ponieważ nadto Monarchja nigdzie bieżących wypadków nie porusza, przeto kwestja, czy ją do rzędu traktatów pisanych właśnie w interesie tego cesarza zaliczyć można, jest nader wątpliwą. Dante poruszony bardzo wyprawą Henryka VII. zaczął się zapewne wówczas głęboko zastanawiać nad problemem cesarstwa i jego stosunku do papieżstwa, ale do napisania tej pracy mogły go także skłonić pewne względy osobiste. Gdy Dante za sprawą Henryka się opowiedział i swe losy z nią złączył, krok jego wyrzeczć musiał jak najgorsze wrażenie we Florencji. Okrzyczono go tam z pewnością zdrajcą i dano temu wyraz w końcu roku 1311, wykluczając go z ogłoszonej wówczas amnestji politycznej, która miała wygnanych obywateli florenckich odwieść od obozu Henryka. I później już w drugiej amnestji we wrześniu 1315 Dantego wprawdzie nie wykluczono zupełnie, bo po śmierci cesarza mniej się wydawał niebezpiecznym, ale zaliczono go do kategorii tych, którym pod bardzo uciążliwymi i upokarzającymi warunkami otwarto widoki ulaskawienia. Nic dziwnego, że Dante z takiej amnestji nie skorzystał, zapadł więc na niego nowy wyrok, tym razem na karę ścięcia. On zdrajcą nie był, nie sprzedawał Włoch i Florencji Niemcom, których znał, że są żarłoczni (*Tedeschi lurchi* Piekło XVII. 21.), on pragnął tylko szczęścia dla swej ojczyzny, prawda, że na swój sposób drogę do tego wiodącą pojmował. Wierzył, że taki idealny monarcha, jak go sobie w Henryku VII. wyobrażał, zdoła poskromić bratobójcze

walki na ziemi włoskiej, że on jeden tylko potrafi wstrzymać rozrost „złego ziela“ (*mala pianta*) z Francji, co opłotłszy Stolicę apostolską, wszędzie swemi latoroślami sięgało i tak zaciemniało cały świat chrześcijański, że zeń rzadko dobry owoc można było zebrać. (Czyściec XX. 43—45). Bo jak nienawidził egoistycznej świeckimi dążeniami opanowanej Kurji papieskiej za rządów Bonifacego VIII. czy Klemensa V. lub Jana XXII., tak samo nienawidził francuskiego rodu królewskiego, za całą jego politykę przeciw cesarstwu skierowaną i za całą politykę we Włoszech zagrażającą wolności Florencji. Dobro tego miasta było zawsze celem jego myśli i dążeń. Wydaje mi się więc, że poeta wystąpił ze swoim traktatem dopiero po śmierci cesarza (24 sierpnia 1313) po to, aby się oczyścić z zarzutu zdrady i aby swoje przekonania publicznie w obec Florencji uzasadnić i usprawiedliwić, słyszy się bowiem o tem dziele, o ile wiadomo, dopiero kiedy sprawa Ludwika bawarskiego wypłynęła. Dante zaś chyba nie był na tyle naiwnym, aby do niezgodnego wyboru w Niemczech jesienią roku 1314, przywiązywać jakieś widoki i nadzieje. Być więc może, że gdzieś w końcu roku 1313 lub w ciągu 1314, w każdym zaś razie przed ową amnestją wrześnieową z r. 1315 ogłosił swe dzieło³¹⁾, a materiału dostarczyły mu rozległe studia przygotowawcze do Boskiej Komedji, tak, że Monarchja obok studjów językowych skreślonych w piśmie *de Vulgari eloquentia* i filozoficznych w *Convivio*, pogłębiała znowu jego rozmyślenia polityczne i jest rodzajem naukowego komentarza do stanowiska politycznego jakie tam zajął.

Bo w Boskiej Komedji w tym „niezglębionym poemacie“ w tej syntezie myśli i życia poety, odbiły się wszystkie jego polityczne poglądy.

Bez względu na to kiedy ten poemat został ostatecznie napisany, mam wrażenie, że zrodzona w mistycznych nastrojach, wśród dysput z przyjaciółmi franciszkańskimi i rozmyślań samotnych, główna koncepcja Boskiej Komedji, której akcję przeniósł Dante na wiosnę roku 1300, dojrzała właśnie w tym roku w czasie bytności poety na jubileuszu w Rzymie. I Villani tam również znalazł wtedy pomysł swej kroniki.

Te rozmodlone wielojęzyczne rzesze nieprzerwaną falą płynące, bijące się w piersi za grzechy popełnione, owe barwne obchody i uroczystości jedynego powszechnego kościoła rzymskiego na tle ruin wielkiego Rzymu, musiały silnie wstrząsnąć szczerze

religijnym, przeczulonym, a głębokim umysłem poety. I zrobił wtedy własny rachunek sumienia. A gdy pomyślał równocześnie o tem, jak skarby zebrane wówczas w Rzymie szły na opłacanie wojen Bonifacego VIII. i jego polityki, jak świat cały przesiąknięty wzajemną zawiścią i chciwością rozbrzmiewał szczękiem oręża, jak niedawni zbrodniarze dostępywali dość łatwo odpustów, wtedy zebrało się w jego duszy gorczy zbyt wiele, a genjusz jego począł rysować potężny obraz sądu bożego i bożej sprawiedliwości.

Plan poematu rzeźbiły w szczegółach cierpienia moralne i nieszczęścia życiowe poety, spowodowane właśnie jego przekonaniami politycznymi i niepowodzeniem jego własnej działalności politycznej. W tej ogniowej próbie idee jego wyszlachetniały niezmiernie, ale gorzka jego dola życiowa nie mało wpłynęła na surowość i bezwzględność sądu o ludziach i wypadkach.

Rok 1300 uważał sam poeta za punkt zwrotny swojego życia, wówczas osiągnął również najwyższą godność w ojczyźnie i wpadł w wir polityki, tak obcej jego naturze, przepłacając to wszystko utratą własnego szczęścia. Wtedy to zbłąkał się w owym ciemnym dzikim lesie, skąd go dopiero wywiodła poezja przez męki i cierpienia ku prawdzie wieczystej i światłu bożemu. Od tego też roku datował swój poemat, a swą krwią serdeczną i doświadczeniem życiowym wypełnił jego strofy.

I swe credo polityczne zaklął również w swe tercyny.

Ileż bólu i oburzenia włożył w usta św. Piotra karcącego postęпки swych niegodnych następców (Raj XXVII.).
Bo jak mówił poecie duch inny:

Rzym, który wyrwał świat wiecznemu wrogu
Dwojgiem słońc rzucał w dwoje dróg swe blaski
W drogę ku światu i w drogę ku Bogu,

Jedno zgasiło drugie, miecz do laski
Przysłał pasterskiej, a ta wspólna sprawa
Musiała stworzyć pośród nich niesnaski

.....
Głoś że niech ludziom z oczu spadnie luska
Rzym iż dwie władze w jedną rękę chwyta
Z brzemieniem w błoto wpadł i w niem się pluska.

(Czyściec XVI. 106—112, 127—129).

Więc na triumfalnym wozie kościoła siadła wszetecznicza
i grzeszy z olbrzymem. To „*mal di Francia*“ król Filip piękny, co
ze Stolicy Apostolskiej swą służebnicę uczynił, nie szczędząc jej
chłosty. (Czyściec VII. 109, XXXII. 152—155, XXXIII. 45.)
Nic dziwnego, że stan Włoch nad wyraz smutny i rozpaczliwy.
Italja to niewolnica pełna boleści, łódź bez sternika wśród wielkiej
burzy, nie pani krain, ale dom nierządu, niema w niej kąta „coby
cieszył się spokojem“ (Czyściec VI. 76—79, 83—85).

Wszędzie albo tyranja:

Ziemia Italji jest pełna tyranów
Chłop ladajaki zmienia się w Marcela
Zaledwie wejdzie między partyzanów.

(Cz. VI. 124—126).

Albo demokracja, której wady gorzką wywołują ironję:

Florencjo moja nie trać ty wesela
Zarzut podobny ciebie nie dotyka
Dzięki ludowi co mój głos podziela

Rozum lada kto ma, lecz go zamyka
Aby z cięciwy nie wypadł nie w porę
Twój lud go nosi na końcu języka

Nie wszystkie barki urząd dźwigać skore
Twój lud się za to nieproszony zrywa
Ciężar podajcie, sam na się go biorę.

To dość dla szczęścia, bądźże mi szczęśliwa
Masz skarby, pokój masz i masz rozsądek
Ze prawdę mówię w skutkach się wykrywa

.....
A jeśli pamięć światła ci udzieli
Poznasz, żeś jako złożona niemocą
Niewiasta, co się wije na pościeli.

(Cz. VI. 127—139, 148—150).

Bóg jednak inny ustanowił porządek:

Ludu, coś winien czcić boże dopusty
Byłoc utrzymać na siodle cesarza
Pomniszli co rzekł Bóg Chrystusa usty?
(Cz. VI. 94—96).

A gdy ten co miał wypełnić boże nakazanie zaniedbał obowiązku,
woła poeta:

Przyjdź i posłuchaj jak twa Roma płacze
Z pustego łoża biada głos jej wdowi
Cezarze ty mój! kiedyż cię obaczę?
(Cz. VI. 112—114).

Dla idei cesarstwa i tego, w którym widział uosobienie wymarzonego ideału monarchy, przygotował w jednym z najwyższych okręgów nieba tron wspaniały:

Na wielkiem krześle, któregoś ciekawy
Bo się w królewskim błyszczy djademie
Nim ty sam rajskiej pokosztujesz strawy

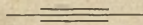
Usiądzie dusza Henryka, on ziemię
Italską przyjdzie ratować z ruiny
I nie gotowe do poprawy plemię.

(Raj XXX. 133—138).

Lecz chociaż ideał Dantego się nie ziscił, bo los inaczej zrządził, nie przestał on wołać na kartach swego poematu o pokój boży na ziemi³²) i nie przestał wzywać ludu chrześcijańskiego do wyzbycia się lekkomyślności i złych żądź, co go w trzodę bydła zmieniają tak, że się staje pośmiewiskiem żydów niewiernych. (Raj V. 73—75, 79—81).

A wspaniałą swą symfonię raję kończy potężnym akordem miłości niebiańskiej co porusza światy:

L'amor che muove il sole e l'altre stelle.



Przypiski.

¹⁾ Chroniche IX c. 135.

²⁾ Przytoczone wyjątki z Boskiej Komedji podają wedle przekładu Edwarda Porębowicza.

³⁾ Daty z życia politycznego Dantego ustalili krytycznie w nowszej literaturze Zingarelli, Dante, (Storia letteraria d'Italia V. Milano bez roku) a zwłaszcza Davidsohn, Geschichte von Florenz T. II. 2. Berlin 1908 i III. Berlin 1912 tudzież Forschungen zur Geschichte von Florenz II—IV. Berlin 1900—1908.

⁴⁾ Zingarelli l. c. str. 164 i Davidsohn, Geschichte III. str. 119 uw. 1. tamże o pierwszym wystąpieniu politycznym poety II. 2. str. 435 uw. 1.

⁵⁾ Stosunki majątkowe Dantego skreślił Dorini, La condizione economica di Dante e degli Alighieri (Giornale dantesco XVIII. 2. Firenze 1910, str. 53—63.

⁶⁾ Pismo to ogłosił Davidsohn, Forschungen III, str. 281.

⁷⁾ Nieulega wątpliwości, że te wszystkie ogólnikowe, niepoparte żadnymi dowodami zarzuty zbrodni nie miały rzeczywistego uzasadnienia. Bezpodstawność podniesionej hipotezy (Bullettino Senese di Storia Patria VIII. str. 310 i nast.) jakoby Dante miał być współwinnym zamordowania sędziego z Pistoja Vannina Busci, dokonanego z poduszczenia Manetta della Scala wykazał Kantorowicz, Dante der Teilnahme am Morde schuldig? (Archiv für Strafrecht und Strafprozess T. 54. 1907). Współcześnie z Dantem żył inny Dante de Florentia, Dante de Habatibus, którego z poetą mieszano, Kantorowicz, Albertus Gandinus und das Strafrecht der Scholastik I. Berlin 1907, str. 299, uw. 1.

⁸⁾ Myślą przewodnią jego poezji była „rectitudo”. De Vulgari eloquentia II. 2.

⁹⁾ Davidsohn, Geschichte III. str. 466.

¹⁰⁾ Przedewszystkiem zasługują na uwagę prace: Kelsen, Die Staatslehre des Dante Alighieri (Wiener staatswissenschaftliche Studien VI. 1905 str. 237—388) i Vossler, Die göttliche Komödie I B. II T. Heidelberg 1907. O znaczenie Dantego na polu teorii socjalnych średniowiecza potrąca także Troeltsch, Die Soziallehren der christlichen Kirchen und Gruppen I. Tübingen 1912.

¹¹⁾ Koch, Manegold von Lautenbach und die Lehre von der Volkssouveränität unter Heinrich IV, Berlin 1902.

¹²⁾ Gennrich, Die Staats- und Kirchenlehre Johannes von Salisbury, Gotha 1894, por. także Rehm, Geschichte der Staatswissenschaft, Freiburg in Br. und Leipzig 1896.

¹³⁾ O tej publicystycznej literaturze zob. Mirbt, *Publizistik im Zeitalter Gregors VII*, Leipzig 1894 i Scholz, *Publizistik zur Zeit Philipps des Schönen und Bonifaz VIII*, Stuttgart 1903 (Kirchenrechtliche Abhandlungen T. 6—8).

¹⁴⁾ Ozanam, *Dante et la philosophie catholique au treizième siècle*, Paris 1845, także Vossler l. c. str. 277—328.

¹⁵⁾ Anzalone, *Dante e Pier Damiano*, Acireale 1903.

¹⁶⁾ Chiapelli, *Vita e opere giuridiche di Cino da Pistoia*, Pistoia 1881 i *Nuove ricerche su Cino da Pistoia I*, Pistoia 1911. Na lata 1309—1311 jako na lata pobytu Cino we Francji wskazuje wyraźnie Scartazzini, *Enciclopedia dantesca I*, Milano 1896, str. 378

¹⁷⁾ This is Dante: so he looks, this voice of ten silent centuries and sings us his mystic unfathomable song. Carlyle, *On Heroes, Hero-Worship and the Heroic in History*, London 1908, str. 85.

¹⁸⁾ *Monarchia I*. 7. 10. 15.

¹⁹⁾ *Mon. I*. 3. 4. *Convivio IV*. 4.

²⁰⁾ „tutto possidendo e piu desiderare non possendo“ *Conv. IV*. 4. *Mon. I*. 15.

²¹⁾ *Mon. I*. 14.

²²⁾ *Mon. I*. 14.

²³⁾ „nos autem cui mundus est patria“ *De vulg. eloq. I*. 6.

²⁴⁾ *Conv. IV*. 9.

²⁵⁾ *Mon. I*. 14.

²⁶⁾ Vossler l. c. str. 543.

²⁷⁾ *Piekło XIX*. 115 *Mon. III*. 10.

²⁸⁾ *Raj IX*. 134. *Mon. III*. 3.

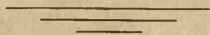
²⁹⁾ „Propter quod est sciendum, quod illud est liberum, quod suimet et non alterius gratia est“ *Mon. I*. 14.

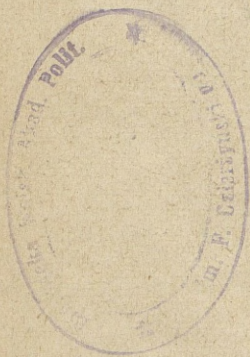
³⁰⁾ *Monumenta Germaniae hist. Constitutiones Imperii IV*. nr. 1248. Jako autor tego traktatu mógłby się nasuwać Cino da Pistoia, lecz przeważa tam materiał kanonistyczny nad materiałem zaczerpniętym z prawa rzymskiego, więc wyznaję, że trudnoby było ten domysł bliżej uzasadnić.

³¹⁾ Co do daty napisania *Monarchii* istnieje bardzo wielka ilość hipotez, ze sobą sprzecznych wyznaczających chwilę ową w najrozmaitszych latach począwszy od r. 1300 (Grauert, Villari) aż do 1320 (Scheffer-Boichorst). Przeważa jednak zdanie traktujące powstanie tego dzieła w łączności z pobylem Henryka VII we Włoszech. Davidsohn, *Geschichte III*, str. 540—542 uw. 2 polemizując z wnioskami jakie wyraził Chiapelli, *Sulla età del „de Monarchia“* (Archivio Storico Ital. Ser. V. T. 43), że Dante tę pracę napisał w końcu r. 1313 lub w początku 1314, gdyż zdaje się ona pozostawać w związku z akcją dyplomatyczną Roberta króla Neapolu po śmierci cesarza, występuje z własną hipotezą, wedle której *Monarchia* miała powstać jeszcze za życia Henryka w lecie, może w lipcu r. 1313, bo pismo to miało uzasadnić i poprzeć prawa cesarza wtedy, kiedy właśnie się do Rzymu wybierał i dla tego druga i trzecia część dzieła mają tytuł „Utrum Romanus populus de iure sibi adsciverit Imperii dignitatem“ i „Utrum auctoritas Monarchae Romani immediate a Deo dependeat, an ab aliquo Dei vicario“. Ani pogląd, jaki wyraził Chiapelli, ani przypuszczenia David-

sohna nie są przekonywujące, gdyż wątpić należy, aby jak to wpływa z wywodów Chiapellego instrukcje poselskie króla Roberta doszły zaraz do wiadomości Dantego i wywołały natychmiast jego literackie wystąpienie, a także o ile o argumentację Davidsohna chodzi, zapytałby się można, dla czego ów autor nie wiąże powstania Monarchii z pierwszą wyprawą Henryka VII do Rzymu na koronację, która się odbyła jeszcze 29. czerwca 1312. Mój pogląd oparłem na innych podstawach a mianowicie na motywach osobistych Dantego, których nie można pomijać, a nie pozostaje on w sprzeczności z tytułami drugiej i trzeciej części Monarchii, bo przecież autor, jeżeli miał do Florencji przemawiać, nie mógł zapomnieć, że przemawia do Gwelfów, więc musiał się rozprawić z temi zapatrywaniami, jakie panowały w obozie stronników papieskich. Czy się w ostatnich czasach nie pojawiła nowa jaka hipoteza nie wiem, gdyż niestety najnowsza obca literatura nie była mi dostępną z powodu istniejących trudności w sprowadzaniu książek zagranicznych. Ważniejszą bibliografję o Monarchii do r. 1901 zestawia Zingarelli l. c. str. 731 i 732.

³²⁾ Charakterystyczne właśnie dla ideałów Dantego są niezwykle częste zwroty poety o pokoju: *Piekieło* V. 96. *Czyszciec* X. 33. XXI. 16. 113, XXIV. 141. XXVI. 53. *Raj*, II. 112, III. 85, X. 129, XV. 148, XXVII. 8, XXX. 102 i XXXIII. 8.







36567/
2